

„Później zastąpiono ten płot murem ze szkłem u góry”

Muzeum Getta Warszawskiego zaprasza na szósty film z cyklu „Był mur”. 16 listopada minie 80 lat od zamknięcia granic getta warszawskiego. Muzeum Getta Warszawskiego we współpracy z Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce i Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego i przy wsparciu patronów przypomina tę datę. Wydarzeniom rocznicowym towarzyszy kampania społeczna „Był mur”, pod patronatem honorowym Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy Wybrane przez Dział Naukowy MGW i publikowane tutaj fragmenty filmów to część Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, które udostępnia je nam w ramach współpracy pomiędzy naszymi instytucjami.

Rozmowy z cywilami-warszawiakami i żołnierzami-weteranami AK przybliżają czas, w którym jesienią 1940 r. mieszkańców Warszawy podzielił mur. Ostateczne zamknięcie granic getta warszawskiego nastąpiło 16 listopada 1940 r.

Pamiętam doskonale, gdy mieszkaliśmy na Chłodnej, to getto było ogrodzone takim drewnianym płotem i przez ten płot te żydowskie dzieci dość łatwo przechodziły – mówi urodzony w 1936 r. w Warszawie Jacek Czajewski. Były podsadzane, przeskakiwały i chodziły po prostu żebrać, zbierały jedzenie. Wracając, były umówione, wołały rodziców czy kogoś, przrzucały te worki z jedzeniem i wchodziły w specjalny sposób: mianowicie między deski płotu ci rodzice czy starsi wystawiali dłonie, które tworzyły szczelne i w ten sposób te dzieci wchodziły z powrotem. Później zrobiono... zastąpiono ten płot murem ze szkłem u góry, no i przejście, zwłaszcza z powrotem, było właściwie niemożliwe i te dzieciaki przechodziły niezabudowanymi rynsztokami, bo rynsztoki były zostawione wolne, żeby woda przepływała. Później pamiętam, że

był taki moment, kiedy na rogu Elektoralnej, mniej więcej, i Chłodnej wartę trzymał taki Niemiec, wachman, który lubił sobie postrzelać, i właśnie był taki moment, że zdejmowano płot, a jeszcze nie powstał ten mur. Wobec tego była przestrzeń kilku czy kilkunastometrowa, taka wolna i stąd Niemcy pilnowali. Nie było dnia, żeby ten Niemiec nie zastrzelił kogoś w getcie. Ot, po prostu tak strzelał jak myśliwy do zająca.